

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/200634,Artur-Brozyniak-Pacyfikacja-Dylagowej-2526-kwietnia-1944-r.html>
15.05.2024, 09:09

Artur Brożyniak: Pacyfikacja Dylągowej 25-26 kwietnia 1944 r.

Dylągowa to wioska położona pośród lasów w zachodniej części Pogórza Przemyskiego, w zakolu rzeki San, na jej prawym brzegu. Wieś dawniej należała do pow. brzozowskiego, obecnie znajduje się w granicach pow. rzeszowskiego. Według niemieckiego spisu, w marcu 1943 r. zamieszkiwały ją 1573 osoby. Prawie stu procentową większość mieszkańców Dylągowej stanowili Polacy.



Pomnik upamiętniający tragiczny los mieszkańców Dylągowej w latach 1939–1947, ofiary II wojny światowej i ukraińskich nacjonalistów (fot. Artur Brożyniak, IPN)

W tym okresie na Pogórzu Przemyskim przeważała ludność ukraińska. W pierwszych miesiącach 1944 r. nacjonaliści ukraińscy w Małopolsce Wschodniej rozpoczęli masowe mordy polskiej ludności, nazywane przez nich „antypolską akcją”.

Sojusz OUN z Niemcami

Zniszczenie silnego polskiego ośrodka w Dylągowej, było niewątpliwie priorytetem na tym obszarze. W pobliżu wioski OUN miał silną bazę w Jaworniku Ruskim, której częścią był miejscowy posterunek ukraińskiej policji pomocniczej. Policjanci dokonywali zbrodni na polskiej ludności i niewątpliwie byli członkami OUN, którzy – pod kamuflażem służby dla okupanta niemieckiego – wykonywali organizacyjne rozkazy. Od połowy kwietnia 1944 r. nastąpiła aktywizacja ich działań. Szczególną aktywność wykazywali w tropieniu żołnierzy podziemia AK i BCh, których następnie przekazywano okupacyjnym władzom niemieckim.

W tych okolicznościach 25 kwietnia oddział Armii Krajowej próbował zniszczyć bazę w Jaworniku Ruskim. Atak się nie powiódł. Nie udało się zająć zaskoczenia posterunku policji, który był kluczowym elementem obrony. Wobec przewagi nacjonalistów ukraińskich, żołnierze AK pospiesznie wycofali się z Jawornika Ruskiego.

Po ataku banderowcy zgromadzili bardzo szybko duże siły ukraińskiej policji i uzbrojonych aktywistów OUN. Dysponując grupą ok. 100 ludzi, rozpoczęto pościg za partyzantami. Policja ukraińska uznała, że oddział AK wycofał się do Dylągowej, której mieszkańcami rzekomo byli żołnierze uczestniczący w ataku. W okolicach wioski ponoć odnaleziono zakrwawiony fragment tkaniny, który był jedyną poszlaką. Należy nadmienić, że nikt z mieszkańców wioski nie brał udziału w akcji w Jaworniku.

Meldunek OUN podaje, że w ataku na Jawornik Ruski wzięli udział mieszkańcy: Dylągowej, Borownicy, Bartkówki, Dynowa, Harty i Jasienicy Sufczyńskiej. W wymienionych miejscowościach istniały samoobrony i placówki AK. Atak polskiej partyzantki kierownictwo banderowskiej OUN zamierzało wykorzystać jako pretekst do wymordowania polskiej ludności Dylągowej i sąsiedniej polskiej wioski Sielnica.

Wzorem działania była wcześniejsza o dwa miesiące pacyfikacja Huty Pieniackiej (pow. Brody). Ukraińscy nacjonaści, którzy sami nie byli w stanie wymordować polskich mieszkańców tej miejscowości, nakłonili okupacyjne władze niemieckie do przeprowadzenia pacyfikacji wioski. 28 lutego 1944 r. złożone z Ukraińców oddziały SS i banderowskie bojówki OUN oraz UPA starły z powierzchni ziemi tę miejscowość. Analiza dokumentów wskazuje, że bezpośredni udział Niemców w zbrodni był niewielki. Pretekstem była obecność w okolicy partyzantki sowieckiej. Ukraińscy nacjonaści wymordowali wówczas ok. tysiąca mieszkańców Huty Pieniackiej, a także Polaków z okolicznych wsi, którzy szukali tam schronienia przed banderowcami.

Zatrzymania

Dylągową miał spotkać ten sam los. 25 kwietnia 1944 r., ok. godziny 14., policjanci ukraińscy wkroczyli do Dylągowej i Sielnicy. Następnie zatrzymali ok. 75 młodych mężczyzn, mieszkańców obydwu wiosek, których odkonwojowano do Jawornika Ruskiego. W źródłach występuje różnica co do ilości zatrzymanych, podawane są liczby 60-150 osób.

W trakcie zatrzymywania w rejonie kościoła w Dylągowej został zastrzelony przez policjantów ukraińskich jej mieszkaniec, wdowiec Stanisław Banaś. Banderowcy upozorowali jego ucieczkę – najpierw kazali mu iść do domu, następnie zastrzelili. W czasie ucieczki został zraniony przez policjantów ukraińskich również Antoni Kulon z Dylągowej, jednak wyżej wymienionemu udało się uciec. Należy domniemywać, że w przypadku złapania zostałyby na pewno zakatowane na miejscu przez żadnych zemsty policjantów ukraińskich. Należy jednak dodać, że zwolniono zatrzymanych chłopców poniżej osiemnastego roku życia. Po odejściu ukraińskich policjantów wieś przez kilka godzin nie była pilnowana przez okupanta. W tym czasie pochowano broń palną, należącą do

miejscowych struktur AK i BCh, przez wrzucenie jej do studni. Kilku mężczyzn opuściło Dylągowę i nocą uciekło za San.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)